№ 34.
Rok trzeci

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę.
Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU		Z POCZTĄ
Rocznie 3 Zł.	. .	60 kr.
Półrocznie 1 „ 75. kr.	„ .	50 „
Ćwierćrocznie 1	. .	15 „

Za granicami Państwa Austryjackiego drożéj o wartość marki pocztowéj.

KRZYŻ

KRAKÓW
25. Sierpnia 1867 r.

Redakcya i Expedycya „KRZYŻA" przy Ulicy Brackiéj pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:
WW. XX. Proboszczowie z prowincyi jako też wszystkie urzęda pocztowe, oraz właściciel drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

I.

Działo się w Ranižowie 16go sierpnia 1848 r. W tym to dniu zebrało się tamże grono najzacniejszych w dyecezyi Przemyślskiej łacińskiego obrządku dusz pasterzy i profesorów teologii, i postawili sobie *dwadzieścia pytań*, dotyczących sprawy katolickiego kościoła, nad któremi pytaniami rozprawiać zamierzali.

Aby zaś kto niepodejrzywał, iż ich zamiary na szkodę kościoła obrócićby się mogły, postawili z góry zasady, które podstawą ich naukowych rozważań i badań bydź miały. Temi zasadami były: 1) Świętość i nietykalność dogmatów katolickich. 2) Ścisłe zachowanie jedności kościoła, a przeto nierozerwalność związku z Rzymem. 3) Ścisła legalność w postępowaniu.

Zresztą same nazwiska kapłanów na tym programie podpisanych, dostateczną ortodoxii tych rozpraw stanowiły rękojmię.

I mnie podówczas zaszczycono przysłaniem tych dwudziestu pytań, i ja przygotowywałem się do pisania rozpraw nad nimi.

Zmiany społeczne jakie potem zaszły, stały się snać główną przyczyną że te rozprawy zaniechano, zarzucono, zapomniano.

Pocóż to wszystko teraz poruszać, odgrzebywać, wskrzeszać? Tak zaiste zapyta ten i ów. A więc najprzód tym należy się odpowiedź.

To co się w Ranižowie pod powyższą datą działo i stało, jest faktem historycznym; fakt ten i dokument dwadzieścia pytań w sobie zawierający istnieje zawsze, i nieistnieć już nie może. Na czas jakiś może być zapomniany, ale kiedykolwiek i przez kogokolwiek mógłby być odgrzebany, i przedstawiony światu jako karta historyi kościelnej naszej prowincyi, lub naszego narodu. Ktoby tę kartę wydarł z całości, a ze złą wolą nakręcałby fakt rzeczony do jakichś odszczepieńczych zamiarów, lub do jakichś bodaj narodowego kościoła zachcianek, łacno mógłby nadużyć dobrej woli tych, którzy te dwadzieścia pytań w całkiem przeciwnej postawili dążności.

Aby więc wyrwać żądło ludziom złej woli, aby zresztą sprostować to, coby w tej sprawie mogło być skrzywione, lub już w samym jej zarodku krzywo pojmowane i z ujemnej przedstawiające się strony, wypadałoby śmiało zajrzeć w oczy tej rzeczy. I niewątpię, że ci sami, którzy się tam podówczas podpisali, poczuwają się i dziś jeszcze do obowiązku sumienia, na postawione wówczas przez siebie pytania tak odpowiedzieć, iżby przyjaciel był zaspokojony, nieprzyjaciel i oszczerca zawstydzony, a kościół święty iżby zupełne pozyskał zadosyćuczynienie.

Kapłani naukowi, gorliwi, pracujący i badający, zamierzali podówczas stowarzyszyć się za zezwoleniem Najprzewielebniejszego biskupa swego, do prac religijno-literackich, które temi dwudziestoma pytaniami rozpoczynali. Zdaje mi się, że nierównie bezpieczniejszą a nawet praktyczniejszą ku temu drogą jest pismo religijno-naukowe jakiem naprzykład chcielibyśmy widzieć nasz *„Krzyż"*.

Otwieramy więc odpowiedziom na rzeczone dwadzieścia pytań, kolumny pisma naszego.

Sami występujemy naprzód, i odważnie bierzemy się do rzeczy, a kto podąży za nami, chętnie przyjmiemy jego uczestnictwo.

Stoimy na polu ściśle katolickiem. Z tego stanowiska żadne intrygi i przeciwności zepchnąć nas nie-

zdołały. Liczne nasze prace stoją dla wszystkich otworem, mamy więc dobrze zapracowane prawo smiało przemawiać w tym przedmiocie, i tego prawa z umiarkowaniem ale i ze stanowczością używać pragniemy.

X. W. Serwatowski.

HISTORYA POLSKA.

przez X. J. B.

KAZIMIERZ SPRAWIEDLIWY.

Jeżeli cechą panowania Mieczysława była gwałtowność i absolutność z jaką występował, to Kazimierz poszedł zupełnie inną drogą. Religijny, pobożny, prawy, pełen miłości i przyjaźni posiadał on klucz do serc polskich i wszedł od razu na tę drogę sprawiedliwości, zgody i miłości, na jakiej później Jagielonowie z taką chlubą dla narodu i siebie postępowali. Zostawiwszy Odonowi Wielkopolskę, zapewnił Leszkowi, synowi Bolesława Kędzierzawego posiadanie Kujaw i Sieradca, i dał mu za opiekuna zacnego męża Syrę czyli Żyrosława. Chcąc zaś wspólnie z duchowieństwem i możnymi około podniesienia dobra kraju pracować, zwołał około 1130 sławny w kronikach zjazd łęczycki.

Był to jednak nie tyle zjazd świecki, ile raczej synod duchowny, chociaż na nim także o świeckich sprawach kraju radzono. Ustawy jego wielce zbawienne, widocznie pod wpływem duchowieństwa pisane, noszą przedewszystkiem religijną cechę. Ktoby odzierał lud ubogi, ktoby go dręczył podwodami, ktoby zagrabiał dobra duchowne po śmierci pasterza, podpadał klątwie. Największem złem było prawo starszeństwa i podział kraju i władzy przez Krzywoustego zaprowadzony. Ustawy więc łęczyckie posłano do Papieża do zatwierdzenia, z prośbą, aby Papież przez usunięcie prawa starszeństwa zniszczył pretensye Mieczysława, co też Papież Alexander III uczynił.

Tymczasem Mieczysław, który przesiadywał w Raciborzu, przemyśliwał nad tem jakimby sposobem władzę swoją odzyskać.

Udał się najprzód do wspaniałomyślności Kazimierza, który powodując się wrodzoną sobie szlachetnością, potrzebę przywrócenia wygnańca zgromadzonemu rycerstwu przedstawił. Kiedy jednak oburzono się tylko na to, Mieczysław uciekł się do wichrzeń i gwałtów. Wydawszy córkę swoją za Bogusława pomorskiego, z jego pomocą opanował Gniezno, a pogodziwszy się z synem, w Wielkopolsce znowu panować począł. Ale nie przestając na tem poduszczył Fryderyka Cesarza do nowej na Polskę wyprawy, którą jednak Kazimierz wysłaniem poselstwa odwrócił a nawet i uznanie swej władzy wyjednał. Równocześnie chciał Kazimierza podstępem dziedzictwa Mazowsza i Sieradzca po bezdzietnym i słabowitym Leszku pozbawić, co mu się jednak nie udało.

Ciąg dalszy nastąpi.

Krzyż Chrystusów,

głęboką tajemnicą św. Wiary naszéj.

Pogląd historyczny.

Dalszy ciąg.

Nie mylimy się więc bynajmniej, bo zgodnie z nieomylną nauką Kościoła św. utrzymujemy, wyznając tę prawdę; że bez pomocy krzyża nikt nie potrafi zbawić się na wieki; nikt, ani (zły) katolik, ani pozornie uczciwy poganin, cnotliwy innowierca, żyd, turek, schyzmatyk, heretyk, chociażby moralnością, zasługą i szlachetnością swoją świat cały wprawiali w zdumienie, chociażby na tym świecie wiekopomną chlubę i powszechną wdzięczność sobie zjednali, żaden z nich nie wnijdzie do królestwa niebieskiego, lecz pozostanie w nurtach morza wiecznego złego, ktokolwiek Krzyża nie weźmie za przewodnika i obronę w krainę przyszłości; bo do Ojca niebieskiego nikt nie przychodzi, jeno kogo Zbawiciel przyprowadzi, drogą swojego Krzyża. Na nic się nieprzyda, nic nie pomoże poganom i innowiercom (przestrzega ich Augustyn święty. L. I. Hom. pro feria tertia infra O. Pent, przechwałka, jakoby dobrze, sprawiedliwie i uczciwie żyli; bo tylko taki cnotliwy i dobry żywot przynosi nam prawdziwy i trwały pożytek, za który otrzymuje się jako zasługę żywot wiekuisty, nie zaś samą doczesną chlubę, ziemską, znikomą nagrodę. Ale właściwie mówić nawet nie można, jakoby ktoś życie prowadził dobre, sprawiedliwe, cnotliwe, jeżeli nie poznał i nie ukochał Tego, który sam o sobie powiedział, że jest drogą, prawdą i żywotem, to jest Jezusa Chrystusa i to *ukrzyżowanego.* Jak za dni Noego nie znaleźli ludzie żadnego innego środka ocalenia się przed potopem oprócz arki; tak w najwyższym względzie naszego istnienia niemasz pod Niebem żadnego imienia, w którem byśmy mogli być zbawionymi, oprócz Imienia Jezusa Chrystusa, przemawiającego i ratującego nas przez swój *Krzyż*, na którym przymocował własnoręcznie cyrograf naszego potępienia, zawiesił i umorzył grzechy nasze, zwyciężył a wyprowadził zdrój żywota wiecznego. Ephes. II. 16. Colos I. III. 14. etc. Nie uratuje więc człowieka jego cnota bez wiary, czerpanej

w *Krzyżu*; upadnie on mizernie, a dawniejsze jego mistrzowskie nawet i bohaterskie zwalczanie moralnego złego, chwalebne utrzymywanie się na drodze doskonałości, nad powierzchnią wód krewkości swojej i fal zepsutego świata, to wszystko nie ocali go od zguby, jeżeli się nie chwyci Krzyża Chrystusowego i interesa swej duszy nie poruczy mu z ufnością; jeżeli Krzyż Pański, mówię, nie podźwignie go z upadku, nie wleje weń nowej otuchy serca i światła rozumu, jeżeli nie stanie się podstawą i kierunkiem, pobudką i uświęceniem jego przekonań i jego czynów. Otóż Bóg, którego wyroki są niezbadane a miłosierdzie bez granic, który chce, aby wszyscy przyszli do poznania prawdy i byli zbawionymi, nastręcza każdemu człowiekowi, poganinowi i innowiercy, jeżeli w miarę wrodzonych sił starają się żyć wedle prawa Bożego, nastręcza każdemu z nich tę jedyną deskę, tę arkę Noego, dla ratunku duszy, krzyż Chrystusów w kościele katolickim. I doświadczamy rzeczywiście, że szlachetnego umysłu, cnotliwego żywota i podniosłego uczucia innowiercy wzruszeni promieniem łaski Boskiej porzucają swój błąd i przechodzą z radością na łono św. rzym. katol. kościoła.

Krzyż więc nie tylko jak drzewo korabiu Noego sprawiedliwych prowadzi i ocala, ale nawet ogołoconemu z szaty sprawiedliwości i skarbu niewinności, upadłemu grzesznikowi największemu, może przywrócić usprawiedliwienie i święty stan duszy. Dlatego też na *drzewie krzyża* raczyła najwyższa, boska *Mądrość* złamać wielowładną potęgę grzechu, abyśmy ożywieni i wzmocnieni tchem łaski Boskiej i sprawiedliwości świętej, podołali biedz na drodze przykazań Bożych i z rozkoszą niejako własne dźwigali krzyże. Qui peccata nostra pertulit in corpore suo *super lignum*, ut peccatis mortui, justitiae vivamus. I. Petr. II. 24. Mędrzec też Pański blisko ośmset lat przed historycznym wypadkiem Krzyża natrąca niejako o nim krótko; przenosząc się bowiem proroczym duchem od drzewa arki do drzewa krzyżowego, woła w uniesieniu: „Błogosławione zaiste! drzewo, za pomocą którego spełnia się dzieło sprawiedliwości względem Boga a miłosierdzia niepojętego ku ludziom, przez które wykonywa się dzieło odkupienia świata. Benedictum est enim *lignum*, per quod fit justitia. Sap. XIV. 7.

W końcu zauważać musimy, że arka Noego jest także figurą powszechnego katolickiego kościoła, w którym kto się nieznajduje, niema nadziei zbawienia; wody zaś pod korabiem, topiące grzeszników i czerwone morze gubiące w swych nurtach wrogów ludu Bożego, Faraona z wojskiem egipskiem, wyobrażają wodę chrztu św. w którym topimy i umarzamy grzechy nasze. Figura bowiem każda jakiejś prawdy, jakiegoś przedmiotu nie jest nim samym, nie przedstawia wszystkich jego znamion, dla tego z innej strony uważana może być także innego przedmiotu figurą i wyobrażeniem. Wedle tego cośmy z pisma św. przytoczyli i wyjaśnili, Krzyż Chrystusów był wyobrażony i figurowany przez arkę czyli korab Noego, on też jest duszą i treścią nauki kościoła katolickiego, przezeń wody chrztu św. odmieniają swoją przyrodę i nabywają zbawczej skuteczności; przezeń modlitwy nasze bywają wysłuchiwane, uczynki poświęcone, Bóg przebłagany i ludzie zbawieni. O, błogosławiony Krzyżu, nadziejo jedyna!

Ciąg dalszy nastąpi.

Nauka o Modlitwie Pańskiéj.

Ciąg dalszy.

VII.

Jaka jest piąta prośba?

Piąta prośba jest: *I odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcóm.*

O co Boga w tej prośbie błagamy?

Błagamy Boga, by nam odpuścił, przebaczył, przewinienia nasze, a obiecujemy, że i my przebaczymy tym, którzy przeciw nam zawinili.

Jakiż ta prośba wkłada na nas obowiązek względem Boga?

Wkłada na nas obowiązek przepraszania Boga za przestępstwa nasze, i bliźnich naszych. Jak dziecię przeprasza rodziców, nie tylko gdy samo złe co zrobi, ale także gdy widzi, że brat lub siostra rozgniewali rodziców i zmartwili jakim złym postępkiem, tak i my powinniśmy przepraszać codziennie Boga, nie tylko za nasze winy, ale i za winy wszystkich ludzi.

Jakiż ta prośba wkłada na nas obowiązek względem nas samych?

Wkłada na nas obowiązek poznawania wad naszych, żałowania za nie, i poprawiania się z nich. A oraz korzystania z tej łaski Boga, przez którą nam udziela odpuszczenia grzechów.

Jakim sposobem przychodzimy do poznania wad naszych?

Przez *roztrząśnienie sumnienia,* czyli zastanowienie się nad sobą, czyliśmy jakiemi złemi myślami, mowami i uczynkami Boga nieobrazili.

Jakaż to jest łaska Boga, przez którą udziela nam odpuszczenie grzechów?

Dla wszystkich ochrzczonych, ustanowił Pan Jezus na odpuszczenie grzechów *sakrament pokuty*, przez który, ci co żałują za grzechy swoje, obiecują poprawić się, i wyznają je kapłanowi w spowiedzi, dostępują odpu-

szczenia grzechów, przez rozgrzeszenie od kapłana dane.

Jaki ta prośba wkłada na nas obowiązek względem naszych bliźnich?

Wkłada na nas obowiązek przebaczenia im, jeżeli nam uchybili, i unikania wszelkiej zawziętości i zemsty. Bo jeżeli im nieprzebaczymy, nie prawdę mówimy Bogu w modlitwie naszej, i niezasługujemy na to, aby nam Bóg przebaczył.

Dalszy ciąg nastąpi.

Misye Wschodniej Afryki.

Pismo księdza Massaya, Wikaryusza apostolskiego Gallasów i Sidamów, do Panów Dyrektorów rozszerzenia wiary.

Dalszy ciąg.

Powyżej wspomniałem, że nasze prace apostolskie bywały często przez prześladowanie przerywane; może z zajęciem przeczytacie Panowie krótką relacyę takowych z roku 1859. Do tego może będzie ta krótka relacya nie bez pożytku dla łatwiejszego zrozumienia.

Rząd Kafy, które to państwo po większej części przez potomków dawnych abissyńskich chrześcian zaludnione zostało, którzy w szesnastym stóleciu, przy wtargnięciu Gallasów przez Goudjeb *) wyparci zostali, starał się od niejakiego czasu wciągnąć nas do swego kraju. Pobudką do tego były przyczyny różnego rodzaju: najprzód i przedewszystkiem łaska Boska, która poruszyła serca niektórych; potem wielce obiecywano sobie od Abuna (Biskupa), gdyż jeszcze została niejasna pamięć jego godności, cudów Magii i czarodziejstwa na daleko większą skalę, jak wszystko co ksiądz abissyński czynił, który od czasu do czasu tę ubogą, zabobonną owczarnię odwiedzał i aż do krwi wyssysał. Król podzielając te wyobrażenia gminu, miał jeszcze inny cel przy mojem powołaniu. On chciał swoje panowanie osobliwie nad pokoleniem Amharas utwierdzić i rozszerzyć, nad temi potomkami reszty chrześcian, którzy od czasu wtargnięcia Gallasów, do Kafy się schronili.

W mniemaniu tego panującego, króla Kafy, jak wielu jeszcze innych ciemnych, nie jest religia córką nieba, która zstąpiła na ziemię, by człowieka pokrzepić w nadnaturalny sposób, by go pocieszyć, dodać mu odwagi, i wznieść go nad poziom; lecz tylko narzędziem rządu, rodzajem przyjemnej, łagodnej policyi i w potrzebnym razie pomocnicą tyranii. Nie mogłem przed sobą tego zataić; ale z drugiej strony miałem uzasadnioną nadzieję w skutki innego rodzaju, w zbawienie dusz przez ich połączenie z Jezusem Chrystusem. Czego osobliwie żądałem, to wolności opuszczenia kraju według mego widzimisię i mego zdania. Potrzebowano trzy lata, do porozumienia się nad tym punktem. Jest to ogólnie, powiedziawszy nawiasowo, jedną z największych trudności przy nawracaniu w tych okolicach. Postawiwszy raz nogę w jakiem państwie, nie można się z niego więcej wydobyć, choćby nas jak najbardziej gnębiono, i prześladowano; a tem mniej jeszcze, jeżeli król nam rad jest.

W początkach roku 1859 udałem się w podróż do Kafa, z trzema tamtejszo-krajowemi księżmi Janem, Jakóbem i Michałem; zabraliśmy ze sobą prawie wszystkie sprzęty misyjne.

Przygotowano nam przyjęcie wspaniałe, ba nawet królewskie. Król obsypał nas podarunkami; zaszczycił mię nawet strażą złożoną z pięciudziesiąt konnicy, która mi na wszelkich moich drogach towarzyszyła. W głębi tych honorów ukrytą już była myśl przeciw mej wolności; czułem to, nie miałem jednakowoż wyboru do odparcia. Wnet stanął ubożuchny kościół i jeszcze uboższe stanęło pomieszkanie dla misyonarzy i poczęliśmy wykonywać nasze powołanie. Znajomość moja charakteru Sidamczyków kierowała sposobem naszego postępowania. Nie występując z otwartą walką przeciw zabobonowi, który za nadto głęboko jest zakorzeniony, zadawalnialiśmy się tem, by każdą prośbę odrzucić, w wykonaniu której byśmy udział w takowym, przyjąć musieli, bliższy lub dalszy; potem bawiliśmy najwięcej w naszym kościele, i zamiast szukać zagubionych owieczek, przyciągaliśmy ludzi do siebie przez rozwinięcie wspaniałości nabożeństwa katolickiego. Nie oszczędzaliśmy żadnych starań by je otoczyć ile możności największym blaskiem; każdodniowe nabożeństwo było przez nas odśpiewane, a śpiew tylko wtedy ustawał, kiedy następywała nauka, przy której unikając wszelkiej zaczepki innowierców, tylko do jednego celu dążyliśmy, a tym jest: jasne przedstawienie ile możności i wykład nauk i sakramentów świętego kościoła i jego podziwienia godnej liturgii. Wnet pozyskaliśmy sobie lud, a przewidziany ruch ku naszej religii zaczynał się okazywać, a to w takiej rozciągłości, że się zdawało, jakoby w krótkim czasie całe państwo chrześciańskiem stać się mogło. To okazanie sposobu myślenia ludu, i jego przez nas szybko uzyskane przywiązanie, przestraszyło króla. Oczekiwania jego omylone zostały; zamiast uzyskania większej władzy za pomocą religii, zdawało mu się, że już nie jest więcej bezpiecznym na tronie, odkąd poczęto wyższego od niego króla uznawać, Boga, Stwórzyciela nieba i ziemi. Mniemał więc, iż obowiązkiem jego jest spróbować, czy się nie da skierować ruch dusz ku Bogu na swoją i swej godności korzyść. Jako barbarzyniec żywił plany i zamiary, którymiby nie jeden panujący i nie jedna sekta bezbożna w oświeconej Europie nie potrzebowała pogardzać; w oczach jego opierała się nasza niezawisłość od władzy świeckiej na celibacie (czyli bezżenności kapłańskiej), i wzniosła cnota, której widocznym on jest wyrazem. Najlepszym środkiem więc, by z nas uczynić dowolne narzędzia swoje, było ożenienie; gdybyśmy nawet w jego własną familią przez takowe wejść mieli. Możecie sobie Panowie wyobrazić, jak podobne ofiarowania przyjętemi zostały; od tego czasu postanowiono naszą zgubę.

*) Rzéka Goudjeb, stanowiąca pierwej południową granicę państwa Abissyńskiego, wypływa na Zachodzie od Kafy, płynie tworząc łuk z zachodu ku północy, a potem ku Wschodowi Królestwa, i wpada po stronie Zanguebaru do Oceanu Indyjskiego.

Poczęto na nowo żądać od nas jeszcze natrętniej współudziału we zwyczajach zabobonnych kraju; po naszej stałej odmowie skierowano się do neofitów i tak usilnie nalegano na nich, że byłem zmuszonym, zakazać im wstępu do trzech lub czterech tak zwanych kościołów, gdzie kapłan czarnoksiężki odprawiał swe bezbożne zwyczaje. To otwarte wystąpienie rozstrzygło nasz los. Wieczór 24go sierpnia żądano księdza do chorego na dworze królewskim; posłałem jednego; on nie wrócił. Dnia następnego rano żądano drugiego i tak zręcznie rzeczy ułożono, żem nie mógł prośbie odmówić, chociaż o los pierwszego byłem zakłopotany. Skoro ten ostatni przybył do dworu, został wtrącony do więzienia i okuty w kajdany; to samo stało się z tym wieczór posłanym, którego dotąd tylko zatrzymano a nie pastwiono się dalej nad nim.

W niepewności tego co się stało, smutny i niespokojny, zostałem z księdzem Michałem, jedynym, który mi pozostał w naszem mieszkaniu; aż tu ku południowi otacza nas trzystu jeźdców. W jednej chwili został ksiądz Michał związany a dom missyjny staje się jego więzieniem. Mnie zaś rozkazano siąść natychmiast na muła w pogotowiu stojącego, nie zostawiwszy mi nawet czasu by się czem posilić, lub zaglądnąć do kościoła, gdzie tak często z moimi księżmi za zbawienie biednego ludu się modliłem. Nie wiedziałem czy to są żołnierze, czy kaci. Każda uwaga, każde przedstawienie, każdy opór były daremne; musiałem ustąpić przed siłą i być posłusznym.

Serce moje napełniło się goryczą na wspomnienie tyle pięknych i słusznych nadziei, które jednem cięciem zostały zniszczone! Księża, których wśród żarłocznych wilków pozostawić musiałem, byli wystawieni na śmierć, lub na co jeszcze gorszego. Nie tylko same misye w Kafa, ale także wszystko inne, cośmy założyli w kraju Gallasów zdawało się naraz stracone; w niewiadomości co się ze mną nadal stanie, musiałem się przynajmniej czegoś podobnego obawiać. Nasi księża może zostali zamordowani; potrzebne sprzęty misyi były w ręku prześladowców; tylko dwóch misyonarzy, jeden Europejczyk a drugi tutejszokrajowy zostali wolnymi, bo na innych miejscach, po za Kafą w urzędowaniu, ale mogło im braknąć każdego dnia najpotrzebniejszych rzeczy.

Z drugiej strony cierpiałem na ciele dość dokuczliwe boleści, które jednakowo nie były w stanie przyczynić się, bym zapomniał o boleściach duszy. Byłem jeszcze naczczo gdy mię ujęto; przymuszono mię wsiąść na muła i chociaż nie byłem przyzwyczajony do jazdy konnej nie zatrzymaliśmy się w naszym marszu, który począł się w południe, pierwej, aż dopiero na drugi dzień rano, gdyśmy dojechali do granic państwa; ziemia przytem tak była zamoknięta od deszczu, że nasze zwierzęta co chwila zagrzęzały w błocie. Moją jedyną pociechą w tej uciążliwej podróży, po Bogu, była litość, ktorą mi moi kaci potajemnie okazywali; łzy, które oni w cichości ronili, nie tyle może nad mojem nieszczęściem, ile nad nieszczęściem kraju, dla którego łagodne światło prawdy zaledwie zabłysło, a już tak prędko zgasnąć musiało.

Król właśnie obawiał się tego współczucia by się za głośno nieokazywało. Jego staraniem było, by puścić w obieg o mojej osobie tysiące oszczerstw, a aby być całkiem pewnym swego oszukaństwa, musiał ustawicznie człowiek z zdechłym psem przedemną iść, to miało znaczyć, że chciałem morową zarazę do kraju wnieść. Przecież mimo swej piekielnej chytrości, uląkł się król sam następstw swego złego czynu, tak głęboko był zabobon w jego sercu zakorzeniony; dla tego kazał iść za mną czarnoksiężnikowi, który od czasu do czasu zabijał owce by gniew zagodzić, według jego zdania wywołany w moim duchu opiekuńczym, za jego sposób postępowania zemną. Swiadectwo rzeźnika owiec zniszczyło świadectwo człowieka z zdechłym psem. Podobne ofiary, tylko na większą skalę, były także przedsiębrane na rozkaz króla w naszem mieszkaniu.

Ciąg dalszy nastąpi.

Wiadomości bieżące.

Rzym 12 sierpnia. *Kardynał Altieri* umarł na cholerę. Ludwik książę Altieri urodzony 1805 r. mianowany kardynałem 1845 r. były Nuncyusz papieski we Wiedniu, biskup Albano, kanclerz uniwersytetu, prezes rady stanu dla spraw skarbu, arcybiskup bazyliki św. Jana Laterańskiego.

O konkurencyi na kościoły.

Ustawa o utworzeniu funduszu zapasowego na pokrycie kosztów stawiania i głównych reparacyj budynków kościelnych i parafialnych.

Ustawa ta ogłoszona przez Wysokie c. k. Namiestnictwo pod dniem 29 marca 1867 Cz. II. Dziennika ustaw i rozporządzeń krajowych.

W każdej parafii wyznania katolickiego ma istnieć fundusz parafialny zapasowy, na pokrycie kosztów stawiania i głównych reparacyj budynków kościelnych i parafialnych.

Fundusz zapasowy utworzonym będzie z datków uiszczanych przez parafian.

Datek parafialny winien uiszczać każdy parafianin bez różnicy płci, od ukończonego 16 do ukończonego 50 roku życia, w rocznej ilości po 10 ct. walutą austr. Za bezwłasnowolnych są odpowiedzialni ich prawni zastępcy, za zostających w stósunku służbowym ich chlebodawcy.

Ubodzy datków parafialnych nie uiszczają.

Datki parafialne mają być ściągane corocznie przez organa, wybierające w gminie należytości pieniężne na cele gminne.

Datki w miarę wpływania mają być lokowane w jednej z kas oszczędności, lub w innych zakładach kredytowych w kraju istniejących.

Uiszczanie datku parafialnego ustaje, gdy fundusz zapasowy wzrośnie do wysokości połowy tych kosztów potrzebnych na wystawienie budynków kościelnych i parafialnych, które w moc § 8 ustawy o konkurencyi kościelnej z 15 Sierpnia 1866 parafianie uiszczać są obowiązani.

Wyczerpany lub zmniejszony fundusz zapasowy ma być na nowo utworzony lub uzupełniony wznowionym datkiem parafialnym.

Komitet parafialny utworzony w myśl § 13 ustawy o konkurencyi kościelnej zawiaduje funduszem zapasowym stósownie do powyższych postanowień, stanowi o zawieszeniu i nowem rozpoczęciu uiszczania datku parafialnego, oraz o uwolnieniu ubogich od tegoż uiszczania.

Zażalania lub odwoływania się od uchwał komitetu w sprawach funduszu zapasowego, rozstrzyga polityczna władza powiatowa.

Odpusty w Krakowie.

Dnia 25 sierpnia, jako w niedzielę po oktawie Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, rozpoczyna się w kościele XX. Dominikanów odpust tygodniowy św. Jacka Wyznawcy Patrona Królestwa Polskiego. Lubo święto św. Jacka obchodzi kościół w pierwszą niedzielę po Wniebowzięciu N. Panny; zakon atoli XX. Dominikanów w Krakowie, aby nieprzeszkodzić odpustowi tygodniowemu, odbywającemu się w tym czasie w kościele Maryackim, na niedzielę dzisiejszą przenosi uroczystość św. Jacka. Żywot tego świętego Patrona zamieszczono w Numerze 16 Krzyża z roku 1865.

Dnia 28 sierpnia na święt. Augustyna biskupa Hippony, Doktora kościoła, odpust jednodniowy w kościele św. Katarzyny, XX. Augustyjanów na Kazimierzu, w kościele zaś Bożego Ciała XX. kanoników Lateraneńskich św. Augustyna, przenosi się uroczystość św. Doktora i odpust na niedzielę, to jest na dzień 1 września.

Św. Augustyna nie tylko uważa zakon XX. Augustyanów i kanoników Lateraneńskich za swego Patryarchę ale nadto dziewięćdziesiąt sześć zakonów, z których 52 duchownych, a 44 rycerskich prowadzi życie według reguły przez św. Augustyna skreślonej. Rzecz szczególna, że wszystkie klasztory kazimierskie których pięć liczymy, to jest kanonicy Lateraneńscy u Bożego Ciała, XX. Augustyjanie i PP. Augustyanki u św. Katarzyny, XX. Paulini na Skałce i Bracia Miłosierdzia (Bonifratrzy) trzymając się reguły św. Augustyna; ztąd też uważają się wzajemnie między sobą jako bracia, synowie Wielkiego Ojca kościoła bożego. Oprócz tych pięciu zakonów żyją podług tejże reguły między innemi: XX. Dominikanie, Norbertanie, Panny Norbertanki, Dominikanki, Wizytki, i kanoniczki Ducha św., de Saxia.

X. Z. W.

Korrespondencye.

Z Sandeckiego.

X. z K. Wizyta kanoniczna jest jedną z tych uroczystości katolickiego kościoła, które bardzo zbawienne pożytki i owoce wydają. To bowiem co się na wizycie dzieje, przekonuje człowieka o troskliwości o niego, i uzacnia go, pokrzepia wiarę, podnosi ufność, i posila miłość chrześciańską. Wszystkiego tego innowiercy nieznają. Tego roku 20 lipca w dekanacie Tymbarskim rozpoczęła się wizyta z Limanowy, dnia tego o zmroku całe miasteczko było w niezwykłem poruszeniu, ulice napełniały wszystkie trzy warstwy parafii limanowskiej oczekujące z radością przybycia J. W. Najprzewielebniejszego Biskupa z Tarnowa. Pierwszy sygnał o jego zbliżeniu się przeniknął wszystkich, za drugim drgnęły serca tknięte jakby iskrą religijnej elektryki, wnet zabłysły światła w rękach mieszczan, cechów, i 30 kapłanów, wszystkie dzwony zwiastowały bliskość J. W. Najprzewielebniejszego Pasterza, którego serca wszystkich z pobożną rzewnością witały, jako apostolskiego następcę. Po serdecznem przywitaniu przez Przewielebnego X. Dziekana miejscowego, zabrzmiały nabożne pienia, śród których gdy 12 dziewic słało kwiecie po drodze, odprowadzono J. W. Najprzewielebniejszego Pasterza do rzęsiście oświetlonego kościoła, w którym wszyscy apostolskie otrzymali błogosławieństwo. Nazajutrz, a było to w niedzielą 6tą po świątkach, z brzaskiem dnia, zaczął się kościół napełniać tak, że później połowa wiernych około Kościoła mieścić się musiała, pragnąca być w bliskości J. W. Najprzewielebniejszego biskupa swego. O 10tej uroczyście wprowadzony do kościoła odprawił J. W. Najprzewielebniejszy Pasterz pontyfikalnie niedzielną sumę z wniosłą świetnością katolickiego kościoła, śród którejmiał kazanie X. Józef Hudzicki Pleban z Kamienicy.

Jedli i najedli się i zebrali co zbyło ułomków 7 koszów. Math. 15.

Kto orłom nagadza pożywienie, gdy orlęta piszczą, tulą się i jeść domagają, kto małe ptaszyny choć nie sieją, ni orzą ni w brogi składają, żywi, ten zaiste posilił cudownie na puszczy zgłodniałą rzeszę. Na niego oczy wszystkich czekają, on otwiera szczodrą swoją rękę, i nakarmia do sytości wszystko co żyje. On ogrzewa i odwilża ziemię i sprawia, że co człowiek wysiał z woreczka, a wysadził z koszyczka, na parokonny drabiniasty wóz zabrać nie może. Uwielbiajże ludu Boży opatrzność wszechmocnego Boga: nie trwoń darów Jego, módl się pracuj i ufaj, to cię On wyżywi. Lecz nie samem chlebem żyje człowiek, ale wszelkiem słowem które pochodzi z ust bożych, ale wiarą, bo sprawiedliwy mój żyje z wiary, mówi pismo św. ale wreszcie łaską bożą, którą Duch św. wlewa w duszę człowieka, gdy przyjmuje św. sakramenta. Czem jest pokarm dla ciała, tem jest łaska Boża dla duszy. Radujcie się szanowni mieszczanie i kochani limanow-

scy parafianie, bo was wielkie łaski i dary boże czekają. Albowiem wczoraj przybył do was następca apostolski, Najdostojniejszy książe Kościoła katolickiego, J. W. Najprzewielebniejszy nasz X. Biskup, wielkiemi dostojeństwy i od Ojca św. i od Najjaśniejszego Pana zaszczycony. Opuścił On domowe zacisze; a wystawił się na niewygody podróżne, na trudy, mozoły i niewywczasy, a to dla dobra dyecezalnych owieczek swoich. Trzykroć niech będzie błogosławiony, który przychodzi w Imię pańskie, trzykroć niech będzie błogosławiony, bo was przychodzi obdarować łaskami i darami bożemi. O których nim mówić zacznę, potrzebuję Twego Jaśnie W. Najdobrotliwszy nasz Biskupie błogosławieństwa, o które z najgłębszą pokorą proszę. Benedicite Illustrissime ac Reverendissime Domine.

Wielce poważny święty i zbawienny jest cel kanonicznej wizyty, przez J. W. Najprzewielebniejszego Biskupa naszego rozpoczętej, a ten jest, aby z bliska poznać owieczki swoje, aby się przekonać jakie postępki na drodze zbawienia uczyniły, jaka jest wierność ku Bogu, matce kościołowi św. i monarsze swemu, aby się dowiedzieć o potrzebach i niedostatkach owieczek, a słabych i ułomnych podźwignąć, błądzących pozyskać, dobrych i wiernych utwierdzić, a wszystkich pobłogosławić, aby łaska Boga, dobroć Zbawiciela naszego Jezusa Xsa, społeczność i pocieszenie Ducha św. zstąpiło na was i mieszkało między wami; Aby wam osładzało prace i zatrudnienia wasze, aby was pocieszało w kłopotach, uciskach, i dolegliwościach tego żywota. Zrozumiała to parafia limanowska, od wczora głośniej dzwony, a serca biją radośniej, rozlegają się nabożne śpiewy, wszystko postrojone w świąteczne szaty, kapłani z wszystkich stron zjeżdżają. Przewielebny X. Dziekan tutejszy powszechnie kochany, i prawdziwy sługa boży, w którem obłudy nie masz, od 3 tygodni biega, krząta się, uczy, radzi, prosi aby czemprędzej przyozdobić kościół, a w złocistą sukienkę przyodziać ołtarze na przyjęcie swego J. W. Najprzewielebniejszego Pasterza. Wielmożny pan naczelnik wielce szanowny reprezentant Najjaśniejszego Pana w powiecie limanowskim, z całym prześwietnym urzędem powiatowym stanął na czele uroczystego orszaku na przyjęcie tak wielkiego gościa. Cechy z poważną postawą i pobożnym obyczajem powiewały chorągwiami i sztandary do samej ziemi, na dowód najgłębszej czci i miłości ku Tobie J. W. Najprzewielebniejszy nasz Biskupie. Ciesz się parafio limanowska, bo cię najdobrotliwszy twój Biskup obdarzy apostolskiem błogosławieństwem i nieba ci przychyli.

Weselcie się i wy rodzice, którzy macie jeszcze niebierzmowane dziatki, bo je J. W. Najprzewielebniejszy Pasterz poświęci Sakramentem bierzmowania św. Gdy bowiem wasze dorastają dziatki, zbliża się czas, że wyjdą zpod dozoru i opieki waszej a wejdą w stosunki z światem, w którym tyle niebezpieczeństw, pokus, i ponęt do osłabienia wiary, cnoty, i stracenia drogi która wiedzie do nieba. Czemu aby zaradzić, Chrystus Pan, boski nasz Zbawiciel, postanowił św. sakrament Bierzmowania, polecając Apostołom i ich następcom, aby Ducha św. wyznawcom Jego udzielali, by łaska poświęcająca, wiarę ich utwierdzała, nadzieję ożywiała, a miłość chrześcijańską rozpłomieniała. I wy kochane dziatki z Miasta, z Lipowego i Sowlin, z Mordarki, Szarysa i Starejwsi dostąpicie Ducha św. darów będziecie namazane kryzmem św. aby Duch św. dał wam, byście się w Wierze św. wzmacniały, miłe Bogu prowadziły życie, byście rosły na większą chwałę Boga, na pociechę i chlubę rodziców, na ozdobę parafii swojej. Po bierzmowaniu św. wznieście dobre dziatki ręce, oczy i serca do nieba, i proście o wszelką pomyślność dla bierzmującego was J. W. Najprzewielebniejszego Pasterza.

I wy już bierzmowani wielką korzyść z obecności J. W. Najprzewielebniejszego Pasterza odniesiecie. Bo czyż podobna aby po tem co widzicie i słyszycie, czyż podobna aby przy Bierzmowaniu którego świadkami będziecie, nieprzypomnieliście sobie na ową błogą chwilę, kiedyście sami bierzmowani byli, i jedni nie ożywili w sobie łaski Ducha św. do statecznego wytrwania w dobrym aż do końca, drudzy niepoznali że niepracując wespół z łaską Ducha św. przestali być dobremi dziatkami bożemi i prawdziwemi owieczkami Xsa Pana. Tak się może z wieloma stało. Bo pomimo że człowiek jest do złego skłonny od młodości swojej, jeszcze są ludzie co wydają trucizną drukowane książki, aby oswajać z bezbożnością i rozpustą, są ludzie z gorszym jadem od jadu źmii, którzy bluźnią, złorzeczą, podkopują wiarę, ubliżają oczernieniem powadze duchownej i świeckiej zwierzchności, a jak z tego opłakanych skutków doznają, narzekają na brak wiary i moralności, którą sami osłabili, na brak miłości chrześcijańskiej którą umrozili. Proście Ducha św. o łaskę, abyście się nikomu bałamucić nie dali, abyście choćby anioł co innego uczył, jak co święta wiara katolicka uczy, niewierzyli. Niedaleko za Wisłą, dalej za Niemnem i Dniestrem co innego także uczą. Tam dosyć jest być dobrym katolikiem, aby na najdotkliwsze pastwienie i prześladowanie narazić się. Tam Duszpasterzom owieczki, owieczkom Duszpasterzy wydzierają, co więcej, o zgrozo! osierocają całe Diecezye z najprzewielebniejszych Biskupów aby bezkarniej prawosławie zaszczepiać mogli, mszczą się na rodzicach że dzieci, na dzieciach że rodzice, są katolikami. Kościoły i klasztory katolickie, wspaniałe zabytki w koszary i szyzmatyckie zamieniają cerkwie, słowem tam prowadzą wojnę z Bogiem i stolicą apostolską. Niebaczni prawosławni, nie wiedzą, że kto niema kościoła św. za matkę nie będzie miał Boga za Ojca, upewnia Augustyn św. Gorzko się też smuci i boleje Ojciec św. nad losem dziatek swoich pod rządem rosyjskim. Z polecenia też J. W. Najprzewielebniejszego Pasterza, cała tarnowska Diecezyja modli się, aby Bóg zbawił sługę swego Piusa Ojca św. aby nic na nim niezyskał nieprzyjaciel, i nie śmiał mu szkodzić. Aby Bóg roztrącił pychę nieprzyjaciół naszych, i poraził ich mocą prawicy swojej. 29go czerwca b. r. odprawił Ojciec św. kanonizacyą św. Józafata Kuncewicza Arcybiskupa połockiego, którego prawosławni zabili za to, że bronił od szyzmy owieczki swoje. Policzony między śś. będzie błagał Boga o zmiłowanie nad biednymi katolikami, a o upamiętanie szyzmatyków. Ze zwłokami św. Józafata, które porwali i uwieźli moskale, zrobili tak, jak Filistyny z Arką bożą, którą porwawszy zanieśli do zboru Dagon. Ale dała się im we znaki. Wnet Dagon runął w kawałki, po wsiach i miastach myszy i śmierć czyniły wielkie zamieszanie. Co widząc filistyny rzekli: niech nie mieszka u nas skrzynia Boga izraelskiego, bo twarda jest ręka jego na nas, i na Dagona Boga naszego. 1. Reg. Cap. 5. Da Bóg może się doczekamy że te słowa z filistynami

powtórzą prawosławni i św. zwłoki oddadzą. Błogo nam pod berłem naszego Najjaśniejszego apostolskiego Cesarza i Króla Franciszka Józefa. Wolno nam z całą swobodą wyznawać św. wiarę katolicką, której jest apostolskim Opiekunem i najpierwszym obrońcą, my mu nawzajem dochowajmy do zgonu: miłość, wierność i posłuszeństwo; modląc się: Boże wspieraj, Boże ochroń nam Cesarza i nasz kraj, tarczą wiary rządy ochroń, państwu jego siłę daj. Tak więc utwierdzajmy się w św. wierze naszej, bo Chrystus Pan obiecuje zbawienie kto wytrwa do końca.

Na koniec kanoniczna wizyta jest to tryumfalna procesya, uroczysta pielgrzymka, w której po drodze J. W. Najprzewielebniejszy nasz pasterz rozdaje owieczkom swoim zupełny odpust, i uszczęśliwia przebaczeniem kar doczesnych za grzechy. I wy szanowni mieszczanie, parafijanie tutejsi, i wszyscy którzy przez św. pokutę, skruszonego, pokornego, i do poprawy ochotnego serca jesteście, za chwilę staniecie się uczestnikami tej nieoszacowanej łaski.

Wielu z was zwłaszcza starych może już nie doczeka drugiej sposobności otrzymania onejże. Przeto ludu boży, za widoczne nad tobą miłosierdzie boże padniesz na kolana, będziesz serdecznie dziękował i prosił, aby Ojciec nasz który jest w niebie w najpóźniejsze lata, w najlepszem zdrowiu i pomyślności utrzymywał naszego J. W. Najprzewielebniejszego Biskupa, i stokrotną zapłatą nagrodził fatygi jego.

Teraz padam na kolana, i proszę w najgłębszej pokorze, powstań z tronu Twego J. W. Najdobrotliwszy nasz Pasterzu, udziel nam błogosławionego odpustu, za co będziemy chwalili Boga Ojców naszych, któremu cześć i chwała na wieki, Amen.

Po kazaniu głęboko wzruszony lud upadł na kolana, korzył się przed Panem Zastępów, i otrzymał z przenikającą do żywego uroczystością błogosławieństwo odpustu zupełnego. Po sumie chwilowe wytchnienie dostateczne było do rozpoczęcia św bierzmowania. Przeszło tysiąc śród upału, skwaru i natłoku, z podziwianem poświęceniem i gorliwością wybierzmował J. W. Najprzewielebniejszy Biskup. O 5tej dopiero był na 50 osób objad, po obiedzie spoczynek. Nazajutrz po rannej Celebrze miał w przepełnionym kościele J. W. Najprzewielebniejszy Pasterz apostolskie przemówienie, które sprawiło najgłębsze wrażenie, z rozrzewnieniem słuchane, pobożnemi westchnieniami przerywane było. Po wybierzmowaniu z niezmordowaną dobrocią drugiego niespełna tysiąca i odprawieniu zadusznego nabożeństwa, po bliższych oględzinach Kościoła i zakrystyi z aparatami, uroczyście z asystą 30 księży wprowadzono J. W. Najprzewielebniejszego Pasterza na plebanią. O śródwieczyrz był na 50 osób objad. Po obiedzie tłumy ludu zbierały się na pożegnanie, o 7mej nastąpił odjazd do Stopnic. Najpiękniejszem zakończeniem wizyty w Limanowy były łzy, które ocierały z ócz tłumy, gdy je J. W. Najprzewielebniejszy Pasterz odjeżdżając pobłogosławił.

Z Tarnowskiego.

W obwodzie tarnowskim we wsi „Żarownie“ wydarzył się fakt, który wielu ludzi pobożnych uwagę na siebie zwrócił. Mądrzejsi przypisują go Opatrzności Boskiej, a drudzy chcąc ten wypadek od jakiejś im nieznajomej siły zależnym uczynić, wyrażają się o tymże słowami ludowi wiejskiemu właściwemi w szczególnych wypadkach. Miała się bowiem rzecz następnie:

Włościanin pewien wysłużywszy przy wojsku obowiązkowe lata osiadł na swojej małej zagrodzie ojczystej. Ożeniwszy się dosyć majętnie używał tego majątku nie koniecznie najlepiej. Kościół był mu prawie obcym, a jeżeli się do niego pofatygował, uczynił to dla tego, aby sąsiedzi nie mieli o nim złego zdania, tyle się przy wojsku nauczył. Mowy jego były po większej części zgorszające, od czego mu się i dzisiaj trudno odzwyczaić. Do podobnych mów najczęściej nadarzały mu sposobność nabożeństwa publiczne. I tak przeszłego roku, kiedy pobożny lud wieczorami chodził do statuy św. Jana Nepomucyna postawionej na pagórku umyślnie w polach przez lud pobożny wzniesionym, ten człowiek bezbożny wobec kilku kobiet, mężczyzn i dzieci śmiał się z pieśni i modlitw na cześć św. Jana odmawianych, a kończąc swoje drwiny wyraził się: „głupi ludzie, przyszliby do mnie także Jana do domu a jabym wylazł na dach (jak św. Jan na pagórku, i *przymrużył oczy* (statua bowiem przedstawia św. Jana ze spuszczonemi oczyma) i pozwoliłbym się im modlić do siebie a niepotrzebowaliby chodzić daleko w pole, z pewnością tylebym im dał co św. Jan“. Ludzie, co to słyszeli, zgorszeni odeszli ze wstydem i jeden drugiemu opowiadał, jak ten człowiek bezbożny wyszydza św. Jana. Dziwili się tylko że to tak bezkarnie uchodzi. Lecz cóż za większe zdziwienie nastąpiło, gdy od owych szydzeń nie minął ani rok w zupełności a ten człowiek strasznie ukarany został. Będąc najzdrowszym nagle zupełnie wzrok stracił bez najmniejszej przyczyny, a co jeszcze szczególniejszem jest, że ma zupełnie czyste oczy, a ktoby nie wiedział) i nieprzekonał się, że ten człowiek nie widzi, nie mógłby temu nawet uwierzyć. Pomimo tej strasznej kary człowiek ten tak dalece w bezbożności zagrzązł, iż tę karę nie jako od Boga na niego zesłaną na upamiętanie uważa, ale ją złym ludziom przypisuje, którzyby mu mieli coś jak się wyraża „poradzić“. Tak to Bóg karze szydzicieli swoich a w opisanym wypadku nie pozwolił temu szydzicielowi nawet w tym roku jeszcze raz zobaczyć pochodu ludu pobożnego do św. Jana, bo w oktawę przed dniem św. Jana wzrok utracił. O prawdziwości tego faktu każdy przejeżdżający przez wieś „Żarownie“ może się przekonać, zapytawszy się pierwszego lepszego dziecka o włościanina Jana Kuśnierza dzisiaj (od roku) ciemnego.

J. Ch. W.

Redaktor Odpowiedzialny Ksiądz Waleryan Serwatowski.— Nakładem i Drukiem Fr. Ksaw. Pobudkiewicza.